

## **Kasprowa Niżna 2007**

*Jarosław Kur*

(tekst z zmienionej wersji umieszczony był na forum dive trek)

No i jak się to wszystko zaczęło (2002 lub 2001)...Zaczął się od spaceru po lubelskim rynku za czasów studenckich, gdzie zapędziła mnie potrzeba przewertowania miesięcznej prasy nurkowej (EMPIK). Akurat była to chyba późna jesień więc tematy głównie egipsko – chorwackie...hm standard. Ponudziłem się trochę i przeszedłem do drugiego bardzo interesującego mnie działu wspinaczkowo-górskiego. Tu o dziwo na półce napotkałem coś dla mnie nowego, magazyn „Jaskinie”. Nie minęła dłuższa chwila, chyba parę godzin, egzemplarz już został przeczytany. Głównie zainteresował mnie temat organizmów jaskiniowych (studiowałem hydrobiologię i byłem już zaawansowanym nurkiem). Nie pamiętam dokładnie, ale chyba był też tam artykuł o śpiewającym grzybie jaskiniowym. Nie należę do zbytnio rozgarniętych osób, o wyniesieniu czasopisma ze sklepu ... dowiedziałem się jakieś pół kilometra później. Oczywiście wróciłem i zapłaciłem.

Od tego incydentu można powiedzieć rozpoczęła się moja zabawa z jaskiniami, od początkowo śledziłem poczynania polskich nurków jaskiniowych głównie interesowała mnie tatrzańska działalność, oczywiście zacząłem sam szukać tematów nurkowania. Z powodów słabej lokalizacji Lublina, nurkowałem głównie pod lodem i w zasadzie w ciekawszych miejscach..., takich gdzie się da... i gdzie formalnie można lub nie, ale nie były to miejsca gdzie nurkowali zazwyczaj wszyscy. Czas mijał, rozpocząłem kurs taternictwa jaskiniowego w Akademickim Klubie Grotołazów AGH w Krakowie. Wówczas rozpoczęła się na dobre moja przygoda z dziurami i podziemiami. Z roku na rok rodziły się nowe plany cele i były udane lub mniej udane działania. Jednak dalej było to nie wystarczające nie sprawiające mi ostatecznej satysfakcji... nasycenia....(2003) zrodził się temat jaskini Kasprowa Niżna, mitu legendy i wszystkiego razem. Nie wiem kiedy się to zaczęło ...ale zacząłem mentalnie, fizycznie i merytorycznie przygotowywać się do nurkowania w tej właśnie jaskini. Gotowość poczułem po około 2 latach intensywnej działalności nurkowo-jaskiniowej. Właściwie to ta zima była terminem zero. Przeprowadziłem tam trzy nurkowania, a byłem w tej jaskini chyba 5 razy. Pierwsze nurkowanie już opisywane było na łamach jednego z forum nurkowych (<http://www.immerse.pl/forum/index.php?showtopic=51>). Bardzo szybkie skuteczne, terminowo wypadało to chyba przed świętami Bożego Narodzenia 2005. Kolejne to początek lutego, ogromna logistyka i transport. Korzystając z zimowego kursowego obozu AKG w Tatrach zebrałem ponad 12 osób. Cel ... transport ogromnej ilości sprzętu itp. Zabrałem ze sobą 7 butli, był to zestaw główny 2\*10L i 5 stage'y i kupa szpargałów dodatkowo. Nie będę

opisywał spraw taternickich i dojścia do otworu i trudności transportowych wewnątrz jaskini, bo w zasadzie ... po dojściu do właściwego miejsca nurkowania, ostatnią rzeczą, na którą się ma ochotę to nurkowanie. Pierwsze nurkowanie polegało na wykonaniu transportu poza miejsce o nazwie Komin Kaskaderów. Głównie chodziło o zostawienie dużego depozytu butlowego przed właściwym Syfonem Warszawiaków. Ten transport to czysta wspinaczka (ścianki i kominy w suchych partiach pomiędzy syfonami itp.). No i oczywiście bardzo ciasny Syfon Muminków. Finalnie nurkowanie transportowe zakończyło się po 2 godzinach. Byłem już zmęczony, a jeszcze kilkogodzinny powrót i pobieranie próbek (po co i dlaczego napisze później). Następnego dnia wczesna pobudka i finalne nurkowanie. Dojście na lekko do syfonu było rozgrzewające, ale czułem obciążenie dniem poprzednim. Przed syfonem odprawa i ustalenie czasu alarmowego. Bardzo szybko i sprawnie pokonałem wstępne syfony przy użyciu 2 stage'y. Wpłynąłem do Syfonu Warszawiaków (już w pełnym zestawie) początkowo syfon o średniej wielkości (2m) przerodził się w dosyć dużych rozmiarów korytarz (wrażenia estetyczne pozostawiam dla siebie i Tych co tam byli). Przejrzystość ..hm ogromna. Poręczówka była, fakt (założona pewnie jeszcze pewnie przez Starnasia), miejscami porwana i poplątana, szczególnie w dalszej części syfonu. Ta sytuacja bardzo utrudniła sprawne poruszanie się do przodu. Ciągłe plątanie się w luźno wiszące poszarpane linki. Wszystko to dodając do tego wymuszony profil jo-jo spowodowało, że kiedy wynurzyłem się w Sali urodzinowej (ciekawy panował tam klimat) nie miałem już większej ochoty na nurkowanie. Dodatkowo gdzieś w połowie długości Syfonu Warszawiaków miałem awarię przycisku dodatkowego w kamizelce. Fakt zdarzał mi się wielokrotnie wcześniej więc nie odczułem tego za bardzo na psychice. Finalnie znalazłem się prawie pod sufitem. Rozpocząłem powrót, oj długi był... sprawdziłem jeszcze 3 kominy ujściowe w Syfonie Warszawiaków. Zaplątałem się jeszcze z dwa razy w jakiejś poręczówce. Kiedy wynurzyłem się na plateo wejścia do syfonu warszawiaków, byłem już bardzo zmęczony. Szczególnie dało się we znaki: profil nurkowania no i oczywiście 4st. temperatura wody. W wodzie do tego momentu byłem 2,5 h. Do Syfonu Mamuciego „zewspinałem” się nie zakładając zestawu głównego na plecy, a pięć depozytów podpiąłem do d-ringu analnego. Była to chyba jedyna możliwa konfiguracja pozwalająca na przejście bardzo ciasnego Syfonu Muminków (gdzie trzeba zestaw pchać przed sobą). Prawie w trzeciej godzinie wynurzyłem się w Syfonie Danki. Koledzy odebrali ode mnie depozyty, a ja jeszcze byłem w stanie się wdrapać z twinem na placach po 3,5m ścianie. No i transport... oj ciężka sprawa. Początkowo dzielnie niosłem jakiś ciężki wór. Ulitowano się jednak przekazując mi jednak worek z papierowymi śmieciami, akcja zakończyła się o godz. 20, piciem browarów w knajpie „Pokrzep się”.

Zostało pokonanych ponad 800m zalanych korytarzy (bez pletw). Wykorzystanych 7 butli z Nx 36. Testowano dwa Automaty Scubatech, sprawowały się bezproblemowo. Światło to 2\*diody Aquastar (rewelacja do suchych partii) + 2\*halogeny 15w. Zostały pobrane próby do mojej pracy badawczej. 12 osób brało udział w transporcie i badaniu dojścia do partii sylwestrowych szukając wraz ze mną wyjaśnienia koncepcji połączeń dolnych i górnych ciągów Kasprowej.

Oczywiście powstały plany działalności w Kasprowej w sezonie zimowym 2006-2007, będą związane głównie z kilkudniowym biwakowaniem oraz zastosowaniem modyfikowanego SCR, na który zbieram na razie kasę. Problemy nurkowe w tej jaskini są nierozwiązane i oczekują na zainteresowane osoby.

Co do stosowanych technik. Od ponad dwóch lat stosuję do głębokich partnerskich ... głównie zmodyfikowaną konfigurację hoga..., Do samodzielnych od zawsze klasyczną francuską. Studiuję techniki nurkowe i czerpię to co mi odpowiada. Poza tym nie dopatruję w tym żadnej głębszej filozofii. Podobnie z poręczowaniem.

Aktualnie hmm, w roku 2008 przechodzę tylko i wyłącznie na szkołę amerykańską.